Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 13 Lipca 1907 Nr 187

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" zostały z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Czasy ogórkowe.

W prasie krakowskiej nastał sezon ogórkowy. „Czas" przedrukowuje z „Przeglądu" ogromnie długą i ciężką rozprawę prof. W. L. Jaworskiego na temat *wyborów*, w której autor ubolewa nad *niedocenianiem* sił konserwatywnej partyi; „Nowa Reforma" zapalczywie, jak za dawnych czasów, polemizuje z tym artykułem i stara się wykazać, że jeszcze tylko dzięki sztucznemu poparciu Rady Narodowej konserwatyści uzyskali szereg mandatów; „Naprzód", jak mały psiak, warczy i ujada bez końca, codzień jednako, z usypiającą monotonią: te małe psiaki nie męczą się wcale szczekaniem — i skoro raz zaczną ujadać, nie kończą, póki im się kija nie pokaże. A komuż się chce fatygować w sezonie letnim?

Z agresywnego ujadania „Naprzód" przeszedł jednak w żałośliwy skowyt, omawiając fakt, że **wszystkie partye wszystkich narodowości skoalizowały się przeciw socyalistom.** „Naprzód" pociesza się jednak, że choć teraz Izba posłów „brutalnie depce" wnioski socyalistyczne, nadejdzie przecie dzień zapłaty, w którym 87 posłów socyalistycznych wywalczy sobie posłuch w Izbie. Bardzo to być może. Jeżli socyaliści wystąpią z wnioskami, mającemi istotnie dobro ludności na celu, wówczas inne stronnictwa nie omieszkają ich poprzeć.

W dążeniu do uzyskania **poprawy warunków bytu wszyscy jesteśmy socyalistami** i wszystkie stronnictwa demokratyczne w nowym ludowym parlamencie postawiły w swoich programach postulaty jak najszerszego uwzględniania interesów klas pracujących, żądania **ochrony i zabezpieczenia robotników.** Panowie socyaliści dzisiaj nic nowego w tej mierze już nie wymyślą i nie potrafią przeprowadzić.

Zresztą obrady parlamentu mało interesują ogół. Rozprawa budżetowa nastręcza różnym posłom sposobność do wygłoszenia **mów programowych,** znanych z treści oddawna, nie przynoszących żadnych nowych haseł. Tylko Rusini awanturami urozmaicają tok posiedzeń.

Korespondent „Gaz. Narodowej" wobec sezonu ogórkowego wpadł na powysł *interwiewowania* portyera parlamentarnego — i pisze:

Przechodząc dziś obok loży portyera w parlamencie, zapytałem staruszka o jego zdrowie i powodzenie. W rozmowie trąciłem też o „nowy porządek" w państwie i Izbie.

— No, jak się panu nowa Izba podoba? — zapytałem.

Staruszek zwiesił głowę i machnął ręką z rezygnacyą.

— Jakże? niezadowolony pan jesteś? — kontynuowałem indagacyę, by starego do odpowiedzi konkretnej zachęcić, gdyż istotnie byłem zaciekawiony.

— Co nam po nowej Izbie! — zamruczał wreszcie staruszek — nowa Izba tak samo próżnuje, jak stara.

— Jakto próżnuje — przerwałem — wszakżeż niemal codziennie do szóstej wieczorem trwają posiedzenia, a potem dopiero kluby i komisye obradują, czy to może mało, jak na tak młodą Izbę?

Uwaga ta, zdradzająca chęć obrony Izby przed zarzutem próżniactwa lub, jak mówią u nas, „niepróżnującego próżnowania" snać zirytowała starca, żachnął się bowiem i odparł z żywością:

— Siedzieć siedzą, to prawda, ale co robią? Same wnioski naglące, akurat tak, jak w starej Izbie. Poco to mydlenie oczu? Czy nie mają czasu sześć lat na przeprowadzenie tych swoich rzeczy. Dlaczego się kwapią? Oho! my się na tem rozumiemy. Te przeklęte naglące wnioski! I poto siedzieć tu do późna wszyscy musimy. Cała służba, urzędnicy. A potem dopiero, gdy panowie posłowie siedzą w Venedig lub gdzieindziej... — stary w tem miejscu z szatańską miną spojrzał na mnie, a potem znacząco mrugnął lewem okiem — służba musi drałować po mieście i doręczać zaproszenia na posiedzenia klubów i komisyj. Patrz pan na tę tablicę, aż się w oczach mieni! (W sieniach gmachu parlamentarnego wiszą tablice, na których wypisane są terminy różnych posiedzeń klubów i komisyj. Przyp. koresp.). Taka chmara ludzi i jacy ludzie!

— Przecież wcale do rzeczy są ci nowi posłowie — zauważyłem.

— Pewnie, do rzeczy — prawił dalej podrażniony staruszek — do rzeczy. Kto może wiedzieć, czy są do rzeczy. Prawda, że każdy odświętne ubranie teraz nosi, czysty kołnierzyk i jedwabny krawat. No i obuwie im w domu czyszczą regularnie. Nie sztuka, że każdy porządnie i ochędożnie się prezentuje — to jednak nie znaczy, że są do rzeczy. Et! — machnął znowu ręką — panowie dziennikarze wiecie swoje, a my służba wiemy swoje; a kto wie, czy my się lepiej nie znamy na posłach, aniżeli wy.

Dzwonki elektryczne odezwały się w tej chwili, więc urwałem rozmowę z oryginalnym starowiną i udałem się do kuloarów.

W krużgankach pustki, za to w Izbie, w nowej Izbie wielka wrzawa.

Właśnie Rusini usiłowali zmusić dra Markowa do milczenia, gdyż mowę swoją wypowiadał w języku rosyjskim. Dlaczegóżby nie! Przecież w czteroprzymiotnikowym parlamencie regulamin, zwyczaj, użyteczność to furda, a „indywidualność" grunt.

Pan dr Markow chce sobie użyć po rosyjsku, a ponieważ jest posłem, tyle a tyle go chłopów czy żydów wybrało, więc mówi — po rosyjsku. Czy to może niejasne, nielogiczne, nie naturalne?

Na sali tworzą się grupy posłów, którzy proszą obznajomionych ze stosunkami Polaków, żeby im wytłumaczyli, o co braciom Rusinom właściwie idzie.

Nie łatwa rzecz wytłumaczyć Niemcom na prędce istotę rusińsko-moskalofilskiego zatargu. W końcu znalazł się poseł Battaglia. Na zapytanie niemieckiego dziennikarza odpowiedział mu wskazując palcem na kłębek ruskich rąk i głów poselskich:

— Widzi pan kochany! Ci ludzie między sobą się żrą, bo nie mogą się zgodzić na to, jaką właściwie tworzą narodowość i jakim mówią językiem, a od nas żądają uniwersytetu, gimnazyów, języka urzędowego!

— Das ist wirklich merkwurdig! — odpowiedział Niemiec.

A ponieważ to dobry mój znajomy, ów niemiecki dziennikarz, więc dla dokładności dodałem:

— A gdy im tego wszystkiego w drodze naglących wniosków nie chcą uchwalić, zaczynają śpiewać.

— To może Markow gotów nam coś zaśpiewać, bo mu prezydent Żaczek głos odebrał? — zapytał kolega dziennikarski, w mniemaniu, że taki jest u posłów ruskich zwyczaj.

Wytłómaczone mu atoli, że Rusini śpiewają chórem, a Markow z Hlibowickim chóru złożyć nie mogą, chyba, że im syoniści pomogą.

— I tak któryś z dzienników wiedeńskich skonstatował, że poseł Stand ma kantorski głos — wtrącił ktoś z boku.

— Ja! ja! — odpowiedział niemiecki dziennikarz — aber das können ja die Ruthenen nicht brauchen!

Pekin—Paryż.

Codziennie pisma zagraniczne, które nie na żarty zajęły się wyścigiem konkursowym pomiędzy Pekinem i Paryżem, przynoszą nowe szczegóły z tej podróży dalekiej na samochodach. Sprawozdawcy pism, jadący wraz z współzawodnikami, szeroko rozpisujący się o wszystkich przygodach, pod jednym względem jakby się byli porozumieli, a mianowicie: szczegóły przeprawy, czy objechania Bajkału były i są niezwykle skąpe. Stąd powstała kwestya, kto z współzawodników przeprawił się przez jezioro, a kto je objechał. Każdy z sprawozdawców uważał w tym wypadku za pożądane pisać jedynie o swoim przeciwniku, przytem to, co pisał, opierał tylko na domysłach. A więc p. Taillis sprawozdawca „Matina" pisał jedynie, że ks. Borghese „podobno" przeprawił się przez jezioro na promie, korespondent zaś „Daily Telegraphu", podróżujący z ks. Borghése'm pisał o swych współzawodnikach, wśród których jest i p. Taillis, że „prawdopodobnie" nie mogli oni objechać jeziora i zmuszeni byli przeprawić się przez nie.

Tymczasem, jak się okazało już obecnie i jedni i drudzy nie przebyli tej drogi lądem, a po pewnych, trzeba zresztą przyznać uciążliwych, borykaniach się z niewygodami zniszczonego traktatu syberyjskiego, podjeżdżali do brzegu jeziora i przeprawiali się do Irkucka na promie.

P. Barzini, korespondent również i włoskiego „Corr. della Sera", zamieszcza w niem krótką swą korespondencyę z Irkucka.

Po przybyciu do Irkucka mieliśmy narazie chęć upaść na kolana i całować ziemię. To, że jeszcze żyliśmy — wydawało się nam cudem.

Wyruszyliśmy z Mysowej po drodze skalistej i pustynnej. Nigdzie żadnego śladu, że tu był ktoś przed nami. Absolutna pustka i martwota.

Korzystając z pozwolenia, udzielonego nam przez gubernatora Irkucka wtoczyliśmy wkrótce samochód po pniach zwalonych drzew na plant kolejowy i w towarzystwie żandarma, który jechał z nami i za pomocą czerwonej chorągiewki zatrzymywał na drodze pociągi, idące wślad za nami lub przeciwko nam, ruszyliśmy dalej. W ten sposób ujechaliśmy spory szmat drogi i minęliśmy wielką ilość mostów wielkich i małych, strzeżonych przez żołnierzy. Przeprawa była uciążliwa, gdyż koła podskakiwały po balach mostowych a z jednej strony koła, umieszczone zewnątrz szyn, uszkadzały sobie silnie opony o wystające gwoździe. Na szesnastej stacyi, posłuchaliśmy rady zawiadowcy i zjechaliśmy na starą drogę, którą w pobliżu tego miejsca przecinał stary most drewniany, długości 15 metrów. Zatrzymaliśmy się przed nim w niezdecydowaniu, lecz Borghese dał znak palaczowi Guirardi do powolnego posuwania się naprzód.

Nowy Żyd wieczny tułacz

57

według *Eugeniusza Sue*

opracował *Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— Mój Boże! — rzekła drżącym głosem — dlaczego, moja siostro, myśl ta przyszła nam do głowy? Boleść tak gnębi me serce, jakgdyby miało nas spotkać nieszczęście...

— I mnie ogarnia podobna trwoga... Niestety!... zabłąkane w tem ogromnem mieście... cóżbyśmy poczęły?...

— Słuchaj... Blanko... nie przypuszczajmy takich rzeczy... Albож nie jesteśmy tu u Dagoberta... wpośród uczciwych i dobrych ludzi?...

— Jednakże, moja siostro — odrzekła Róża zamyślona — może to i dobrze, że nam ta myśl przyszła do głowy?

— Dlaczego?

— To ubogie mieszkanie wyda się nam teraz tem lepszem, że w niem wolne będziemy od podobnej obawy... A gdy przy naszej pracy pewne będziemy, że nikomu nie jesteśmy ciężarem... czegóż nam więcej będzie potrzeba, zanim nie powróci nasz ojciec?

— Na niczem nam nie będzie zbywało... dobrze mówisz, ale skąd się nam wzięła ta myśl i dlaczego nas tak udręcza?

— Tak, to prawda, dlaczego? Bo, mówiąc szczerze, czyż nie jesteśmy tu wśród przyjaciół, którzy nas kochają? Jak można przypuścić, abyśmy były rzucone, same sobie oddane, na bruku paryskim? Niepodobna, aby nas spotkało to nieszczęście... nieprawdaż, moja siostro?

— Niepodobna... — odrzekła Róża z drżeniem — a czyż w dniu, poprzedzającym nasz przyjazd do owego miasteczka w Niemczech, gdzie zginął biedny Jowialny, gdyby nam kto powiedział, że będziemy uwięzione... czyżbyśmy nie powiedziały, jak dzisiaj... to niepodobna. Albож niema Dagoberta, który nas obroni? czegóż więc mamy się lękać?... A przecież... przypomnij sobie... w dwa dni później byłyśmy w więzieniu w Lipsku...

— O! nie wspominaj o tem, moja siostro, bo to mnie przejmuje strachem.

I, powodowane zobopólnem uczuciem, obie siostry wzięły się za ręce i przytuliły do siebie, oglądając się wokoło z mimowolnym przestrachem.

W rzeczy samej, wzruszenie ich było nadzwyczajne, trudne do wytłomaczenia, głębokie... a przytem niewiadomo dlaczego doznawały takiego przeczucia.

Dziwna to, niepojęta wróżba, którą częstokroć w tejże chwili zapominamy, kiedy się nam objawi, lecz potem, gdy się ziszczą przewidywania, powraca znowu o niej wspomnienie z całą straszną nieomylnością.

— — — — — — — — — — —

Córki marszałka Simon jeszcze pogrążone były w smutku, gdy żona Dagoberta powróciła z izdebki syna, nadzwyczaj strapiona.

XV.

List.

Wyraz twarzy Franciszki tak był zmieniony, że Róża spojrzawszy na nią, zawołała:

— Na miłość Boską, co pani jest?...

— Niestety! moje kochane panienki, już dłużej taić się przed wami nie będę: — i Franciszka zalała się łzami — od wczorajszego dnia ledwo żyję... czekałam na mego syna z wieczerzą, jak zwykle... nie przyszedł. Nie chciałam wam pokazać, jak mnie to zmartwiło... oczekiwałam go co chwila... bo od dziesięciu lat nie poszedł do siebie na górę spać, wpierw nie pożegnawszy się ze mną... Część nocy przepędziłam przy drzwiach, w nadziei, że usłyszę może jego kroki... Nic nie słyszałam... Nareszcie o godzinie trzeciej rano rzuciłam się na materac... Następnie poszłam zobaczyć, czy nie powrócił nad ranem...

— I cóż?

— Nie przyszedł... — odrzekła biedna matka, ocierając oczy.

Róża i Blanka spojrzały na siebie ze wzruszeniem; ta sama myśl obie zajmowała: gdyby Agrykola nie wrócił, jakżeby istnieć mogła ta biedna rodzina? czyżby nie stały się podwójnym ciężarem?

— Może jednak, droga pani — odezwała się Róża — Agrykola miał jakie nadzwyczajne i bardzo pilne zajęcie i nie chciał późno w nocy wracać do domu?

Dalszy ciąg nastąpi.

Ruszyliśmy; stary most trzeszczał i chwiał się straszliwie; posuwaliśmy się krok za krokiem. Nagle rozlega się straszny trzask. Jeden z bali pękł pod tylnemi kołami samochodu, które zapadają się w dół, podczas gdy przednie koła unoszą się w powietrze. Pragniemy wyskoczyć — niestety zapóźno. Samochód przybiera położenie prawie pionowe i nagle zsuwa się z mostu do wody, a za nim istny grad desek, belek i t. p. Tył samochodu zanurza się w wodzie — tymczasem niezatrzymane koła obracają się powoli, jakby chcąc się ratować z niemiłej kąpieli i dopiero zasypane deskami zatrzymują się.

My, t. j. ks. Borghese, palacz Guirardi i ja jesteśmy również w wodzie. Motor w dalszym ciągu działa. Chcę zejść z samochodu — nogi więzną mi wśród bagażów. Na domiar otwierają się rezerwoary motorów i nagle dostaję się pod prysznic z gorącej oliwy. Książę i mechanik znajdują się również w położeniu nie do pozazdroszczenia. Wreszcie uwalniamy się z niego, ograniczając się na szczęście tylko na niewielkich podrapaniach i potłuczeniach i przy pomocy robotników kolejowych, którzy nam przyszli z ratunkiem, wyciągamy samochód — nieuszkodzony i gotowy do drogi.

Następnie kilka mostków drewnianych mijamy całą siłą motoru, przekonawszy się z doświadczenia, że szybkość zmniejsza niebezpieczeństwo. Od czasu do czasu musieliśmy reparować mosty przy pomocy robotników z toru kolejowego; w niektórych miejscach, gdzie po mostach pozostało jedynie wspomnienie, ciż robotnicy przeciągali samochód w bród.

W odległości 6-ciu wiorst od Tenkhoju, gdy ponownie wtoczyliśmy samochód na tor, nadbiegł przerażony dróżnik i oznajmił nam o zbliżaniu się pociągu. Położenie było krytyczne. Z za drzew było już widać dym lokomotywy, tymczasem zaś koła samochodu uwięzły w piasku... W ostatniej chwili udało nam się zepchnąć samochód z toru.

Jechać dalej było niemożliwe. Mogliśmy wprawdzie objechać jezioro, jadąc plantem kolejowym, lecz byłoby to zbyt łatwe rozwiązanie kwestyi (?). Wreszcie dyrektor kolei pozwolił nam zrobić użytek z promu, stojącego w Tonkhoju. O godz. 3-ej wtoczyliśmy samochód na prom, o 5-tej odbiliśmy od brzegu, a o 10-tej byliśmy w Irkucku, gdzie nas oczekiwało uroczyste przyjęcie.

Kradzież królewskich insygniów.

W Dublinie dokonano niebywałej kradzieży klejnotów, których wartość na miliony obliczają; skradziono tam insygnia orderu św. Patryka, które król Edward nosił podczas uroczystości w Irlandyi.

Z powodu zapowiedzianych na bieżący tydzień uroczystości podczas podróży króla Edwarda po Irlandyi, chciano klejnoty te wyjąć z kasy ogniotrwałej, znajdującej się w jednej z wież zamku dublińskiego i wówczas zauważono ich brak. Żadnych śladów włamania nie znaleziono. Policya dublińska nie może wpaść na żaden ślad złodziei.

Skradziono następujące insygnia: wielka gwiazda, wysadzana brylantami brazylijskiemi, z krzyżem, wysadzanym rubinami i szmaragdami, wartości 750.000 kor., następnie brylantowa odznaka ze szmaragdami i krzyż z rubinami, wartości 500.000 kor., oraz pięć złotych emaliowanych naszyjników orderu, wartości 175.000 kor. Wartość tych klejnotów zwiększa jeszcze historyczne znaczenie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa złodziej za pomocą dobranego klucza lub wytrycha dostał się do wnętrza budynku, który był zamykany o godz. 5 popoł. Kiedy dokonano kradzieży, dotychczas niewiadomo. Ostatni raz sprawdzono zawartość szafy ogniotrwałej d. 11 czerwca.

Złodzieje mogli też dostać się do pokoju, w którym strzeżono klejnoty, przez balkon na I. piętrze, wychodzący na sąsiednie dachy.

Oprócz królewskich insygniów, zginęły też klejnoty rodzinne podskarbiego Artura Vicara, którego pieczy powierzony był skarbiec królewski.

Nienaruszony został obwarowany pokój na dole wieży, w którym znajdowała się korona i berło królewskie, łańcuch i inne odznaki orderu św. Patryka oraz cenne rękopisy z XV. wieku.

Starano się z początku ukryć kradzież, nie mogąc jednak natrafić na żaden ślad przestępstwa, rozesłano listy gończe i spis klejnotów, aby przestrzedz przed kupnem skradzionych drogich kamieni.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 13 lipca 1907.

Drożyzna węgla. Pomimo narzekań publiczności, pomimo oburzenia, jakie w całem mieście panuje, drobni handlarze nie myślą o zaprzestaniu lichwy, ale dalej cenę węgla podnoszą. Doszło do tego, że we czwartek żądano za węgiel 62 centy! Jest to rzecz poprostu niesłychana i należy się spodziewać, że długo takie stosunki nie potrwają. Ostatecznie można nawet i drobnych węglarzy zbojkotować. Miejski skład węgla, który, jak nas informują, ma właśnie teraz węgla podostatkiem, powinien codziennie rozsyłać wozy z miejskim węglem, a nie konserwować węgli w składzie. W ten sposób wyświadczy się ludności olbrzymią przysługę, bo się ją uchroni od dalszego wyzysku ze strony drobnych handlarzy. I jesteśmy przekonani, że magistrat o to się postara.

Z powodu budowy kanału w ulicy Sławkowskiej, która rozpocznie się z dniem 15 lipca b. r., zostanie wszelki ruch kołowy w tejże ulicy z tym dniem aż do ukończenia budowy wstrzymany. Ruch wozów kolei elektrycznej na tej ulicy zostanie utrzymany, jednakże z przesiadaniem się w miejscach, które oznaczać będzie magistrat każdorazowo w miarę postępu robót koło budowy.

Krakowska plaga tramwajowa. Wczoraj prezydyum miasta wysłało do zarządu tutejszego tramwaju elektrycznego znane uchwały Rady miejskiej, zmierzające do tego, aby kolej elektryczna była naprawdę środkiem dogodnej komunikacyi dla mieszkańców, a nie przedmiotem nieustannych utyskiwań. Cała publiczność stanęła po stronie Rady miejskiej, bo też dłużej niepodobna już znosić lekceważenia, z jakiem niemiecki zarząd tramwaju traktuje wszystkie postulaty mieszkańców.

W przeciągu 14 dni Spółka tramwajowa ma, stosownie do uchwały Rady miasta, sporządzić graficzne rozkłady jazdy z uwidocznieniem przystanków, odległości, terminów jazdy i połączeń poszczególnych szlaków. Czy Spółka wezwania posłucha, niewiadomo, ale to pewna, że można ją do tego zmusić, bo za uchwałami Rady miasta stoją przepisy kontraktowe, którym Spółka poddać się musi.

Dla czuwania nad spełnieniem żądań Rady m. prezydyum miasta ustanowiło już osobną kontrolę. Spełnia ją oprócz komisarzy obwodowych także kilku urzędników magistratu.

Święcenie niedzieli u rzeźników. Skutkiem stanowczej postawy czeladzi rzeźniczej i masarskiej pp. majstrzy zgodzili się ostatecznie solennie zamykać wszystkie sklepy z mięsem przez całą niedzielę. W ostatnią niedzielę otworzył tylko jeden z pp. majstrów, ale wytłomaczył się z tego. Jest więc nadzieja, że nareszcie w tę niedzielę wszyscy rzeźnicy zastosują się do żądań czeladzi i sklepy zamkną. Nareszcie więc może znikną ustawiczne nieporozumienia, jakie zachodziły między majstrami i czeladzią, oraz rozgoryczenie czeladzi, na którem przecież sami pp. majstrzy dobrze nie wychodzili. Przeprowadzenie tej ważnej dla czeladzi rzeczy jest zasługą samej czeladzi, zorganizowanej przy Polskim Związku zawodowym katolickich robotników.

Rachunki lekarskie. Otrzymujemy następujące pismo: Wydział Towarzystwa „Samopomocy lekarzy“ przypomina kolegom, iż walne zgromadzenie w dniu 29 kwietnia 1905, zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu. Rachunki nabyć można w administracyi znaczków receptowych (Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 4) po 4 halerze za sztukę.

Widokówki Pogotowia ratunkowego. W tych dniach ukazały się w handlu ładne widokówki, wydane nakładem krakowskiego Tow. ratunkowego, przedstawiające karetkę pogotowia, zaprzężoną we dwa konie, gotową w 2 minuty po zaalarmowaniu do wyjazdu. Cena kartki wynosi 10 halerzy. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na cele Pogotowia, głównie na zaprowadzenie ulepszeń technicznych, których braki dają się odczuwać z powodu coraz większego zapotrzebowania pogotowia. W najbliższych dniach Tow. wyda własnym kosztem inne widokówki ze stacyi ratunkowej. Mamy nadzieję, że wszyscy, którzy oceniają należycie działalność Pogotowia, zaznaczą to uznanie kupowaniem widokówek, z których dochód na tak humanitarny cel jest przeznaczony.

Chór akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczyna zwykłą wycieczkę do miejsc kąpielowych dnia 18-go b. m. Współudział w koncertach wezmą: Tadeusz Paszkowski, wiolonczelista i śpiewacy solowi Tadeusz Łowczyński tenor i Antoni Issakowicz baryton. Pierwszy koncert odbędzie się w Krynicy, a następne kolejno: w Żegestowie, Rabce, Zakopanem i w Szczawnicy. Chór śpiewać będzie kompozycye Żeleńskiego, Walewskiego i kompozytorów polskich.

Nieporządki na ul. Szpitalnej. Przechodzący ul. Szpitalną około godziny 2 po południu są codziennie świadkami iście małomiasteczkowego zwyczaju, jaki się tam przyjął. Otóż jeden z większych rzeźników krakowskich, p. W. posiadający na tej ulicy bardzo ładny sklep z wyrąbem mięsa, urządza się w ten sposób, że codzień około godziny 2 zastawia pewną część chodnika przed sklepem baryerkami, a to w tym celu, aby wszystkie nieczystości, wyrzucone ze sklepu, który się o tej porze myje, módz swobodnie wyrzucić na bruk. Pominąwszy już fakt, że przez to tamuje się ruch na chodniku, zaznaczyć jeszcze należy, że po umyciu sklepu na bruku tym zostaje mnóstwo nieczystości, odpadków mięsa itd. na których bardzo łatwo można się poślizgnąć, a nadto odpadki te wydają, jak obecnie na słońcu, wcale a wcale nieprzyjemną woń. Mamy nadzieję, że właściciel sklepu sam zaniecha tego rodzaju małomiasteczkowych zwyczajów i postara się o to, aby brudów po zmyciu sklepowej podłogi na bruk nie wyrzucać. Leży to przecie w jego własnym interesie.

Po macoszemu obchodzi się magistrat z placem i ulicą Bernardyńską. Plac Bernardyński, nadający się doskonale, dzięki swoim rozmiarom, na mały park, któryby stanowił przedłużenie plantacyj, dzisiaj jeszcze jest zupełnie nieuregulowany, ani wybrukowany, a nawet niezadrzewiony. Ulica Bernardyńska zaś ma bruk iście średniowieczny. Kamienie sterczą tam jeden na drugim, chodnik poprzecinany jest dzikiemi ściekami, odprowadzającemi wodę z domów, ściekami, które w czasie upałów fermentują i zatruwają powietrze i tak już zatrute, bo cały gościniec, nie wybrukowany, zasypany jest zwykle końskim gnojem. A przecież przy tej ulicy znajduje się szkoła wydziałowa żeńska i cały szereg domów. Może magistrat, który podjął wielkie dzieło uporządkowania i należytego wybrukowania miasta, zajmie się nareszcie i tą ulicą.

Kradzież w Domu akademickim. Lekkomyślność doprowadza niejednokrotnie młodych ludzi do zbrodni, które im łamią życie i całą karyerę. Niedawno temu aresztowano w Krakowie dra Bolesława Zielińskiego, człowieka, który rokował, dzięki swoim zdolnościom, najpiękniejsze na przyszłość nadzieje, a przez lekkomyślność dopuszczał się grubych sprzeniewierzeń, które go zaprowadziły do więzienia, onegdaj aresztowano znów jednego z uczniów Uniwersytetu, słuchacza filozofii, Stanisława N., pod zarzutem pospolitej kradzieży z włamaniem, popełnionej na dobitek na szkodę takiej instytucyi, jak Dom akademicki.

Przed kilku dniami zauważono, że w kuchni akademickiej wyłamano drzwi do kasy i skradziono ze znajdującej się tam skrzynki wertheimowskiej 350 kor. i cały szereg kwitów. Podejrzenie zwróciło się natychmiast przeciw jednemu z akademików, Stanisławowi N., który uciekł do Bochni. Udano się za nim i tam go przyłapano. Przyciśnięty do muru przyznał się do kradzieży, skradzioną gotówkę zwrócił, kwity zaś, opiewające również na znaczną kwotę, zniszczył. Sprawę oddano prokuratoryi państwa.

Przy zabawie. Na ulicy Skawińskiej bawiło się wczoraj kilkoro dzieci, które uganiały sobie po ulicy. Jeden z dzieciaków, goniąc 6-letniego Stanisława Godzika, popchnął go tak nieszczęśliwie, że malec przewrócił się i złamał goleń prawej nogi. Rodzice przynieśli biedaka na stacyę ratunkową, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy, poczem malca przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Kradzieże wojskowe. Śledztwo w sprawie kradzieży wojskowych, popełnianych przez szajkę, na której czele stał Zabielański, we wszystkich prawie większych miastach Galicyi i Śląska, zostało już ukończone. Sędzia śledczy, dr Wyrobek, oddał wczoraj akta prokuratoryi państwa. Śledztwo stwierdziło 40 faktów kradzieży, z tego 16 popełnionych w Krakowie.

Rozprawa przeciw całej brylantowej szajce odbędzie się w jesiennej kadencyi przysięgłych w Krakowie. — Oskarżonych jest dziesięciu, z tych czterech pozostaje na wolnej stopie.

Kradzieże kolejowe. Od dłuższego czasu ponawiały się ciągle kradzieże z wagonów kolejowych, naładowanych towarami, a sprawców niepodobna było wykryć. Ostatecznie udało się policyi chwycić jednego ze złodziei, niejakiego Władysława Laka, którego odstawiono do aresztów sądowych. Z jego zamknięciem kradzieże kolejowe ustały nagle — bo wspólnicy zaczęli się ukrywać. Wczoraj aresztowano jednak głównego wspólnika Laka, niejakiego Jana Malarza. Śledztwo policyjne wykazało, że Malarz dopuszczał się kradzieży razem z Lakiem, a po jego aresztowaniu ukrywał się.

Klarnet ks. proboszcza.

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

Z jarzyn tylko, jaj i pstrąga składało się śniadanie proboszcza, ale, co świadczyło o dobrem sercu gospodarza, podano je obficie, a nadto, zakrapialiśmy to wszystko dobrem, lekkiem winem, które przybierało w kieliszkach ładny kolor porzeczniaka.

Proboszcz był wesoły i umiał wprawiać ludzi w dobry humor, to też, kiedy nastąpił deser z laskowych orzechów i gruszek, zerwanych świeżo w ogrodzie, zdecydowałem się zapytać zacnego księdza o tę szczególną klarnetową wstawkę, która mnie tak bardzo zaintrygowała.

— Księże proboszczu — zacząłem — może to będzie niedelikatnością z mojej strony, ale byłem na mszy i przyznam się, że byłem trochę zdziwiony...

— Wiem, co mi pan chce powiedzieć — przerwał z humorem — moje solo na klarnecie pana zgorszyło... Nie jest pan pierwszym, a ponieważ nie chcę gorszyć nikogo, muszę panu całą rzecz wyjaśnić. Proszę posłuchać:

Kiedy mi przed piętnastu laty arcybiskup powierzył pieczę nad tą parafią, zastałem Vireloup w najopłakańszym stanie moralnym i materyalnym: ludność dzika, panie, a, co gorzej jeszcze, pogańska!

Mężczyźni i kobiety po całych dniach, nie wyłączając niedzieli, przesiadywali w lesie; dzieci, zaledwo osiągnęły dwunasty rok życia, porzucały szkołę i katechizm, ażeby się wałęsać po krzakach...

Wszyscy ci ludzie podobni byli raczej do hordy dzikich bestyj, a nie do zgromadzenia chrześcijan. Widział pan nasz kościół, nie jest bogaty; ale w owym czasie była to stodoła, gdzie kaczyńce rosły w szparach kamiennej posadzki...

Odprawiałem mszę w niedzielę wobec jakich dziesięciu starych kobiet i tyluż dzieci.

Mężczyźni wcale się nie pokazywali w kościele. Daremnie się każdej niedzieli siliłem na wymowę; moje kazania byłyby prędzej wzruszyły kamienie, niż tych niedowiarków...

Byłem w rozpaczy. Pewnego wiosennego wieczora, po bolesnych rozmyślaniach nad tą zatwardziałością, która mnie tak dręczyła, zwróciłem się z gorącemi modłami do Boga, błagając Go, żeby mi przyszedł z pomocą, gdyż nie wiedziałem już, co robić.

Modlitwa mnie wzmocniła na duchu i przyszło mi naraz do głowy, żeby moje czarne myśli rozerwać trochę muzyką.

W młodości miałem pewien talent do klarnetu i, jadąc do Vireloup, zabrałem ze sobą swój instrument. Wyszukałem go w głębi szafki w murze i zacząłem wygrywać cały mój repertuar.

Wieczór był ciepły, otworzyłem więc okno od biblioteki i oto, kiedy między dwoma kawałkami rzuciłem okiem na ulicę, zobaczyłem poważne zgromadzenie.

Cała parafia zebrała się przed mojemi drzwiami. Ci ludzie nie słyszeli nigdy innej muzyki, prócz skowronka i rogu gminnego pastucha. To też bardzo wyraźnie objawiali swój zachwyt, a kiedy przestałem grać, powstał na ulicy szmer ogólnego zadowolenia.

Był to dla mnie promień światła i jakby opatrznościowa wskazówka: skoro ci poganie byli tak wrażliwi na muzykę, tędy więc należało sprowadzić ich na mszę do kościoła. Ale jak to zrobić? Nasz kościół nie miał nawet fisharmonii, a zanadto byłem biedny, żebym ją mógł kupić...

I przyszło mi wówczas na myśl, że w braku organów, mógłby może mój klarnet... Cóż, dlaczegóżby nie?...

Najważniejszą rzeczą było pozyskać dla Boga te dusze zatwardziałe... Nie wahałem się dłużej i w najbliższą niedzielę uraczyłem moje dziesięć bab muzyką na klarnecie.

Wiadomość o tym niepraktykowanym obrzędzie rozeszła się prędko i następnej niedzieli, w chwili rozpoczęcia mszy, kościół miałem pełny.

Mężczyźni, kobiety i dzieci, cała parafia odświętnie wystrojona, wypełniała nawę, kiedy zacząłem grać aryę z „Józefa“.

— Uradował się ksiądz proboszcz?

— Za pozwoleniem!.. Tryumf był krótki... Zaledwo skończyłem moje solo, wszyscy ci nicponie wynieśli się, jak stado wróbli, i znalazłem się znów z mojemi dziesięcioma poczciwemi babami... Było to dla mnie despektem i nauczką... Ale cóż?

W każdem przedsięwzięciu są próby przedwstępne. A jednak musicie przychodzić grzeszniki! — pomyślałem w duchu.

I zamiast grać mój kawałek na początku mszy, przeniosłem go na „Ite missa est“, i moje dzikie bestye musiały być obecne na całej mszy, jeżeli chciały usłyszeć muzykę. Musieli wytrwać przez „Glorya“, kazanie i resztę...

Teraz jest wszystko w porządku: ani jednego z moich parafian nie brakuje na mszy.

Ale czyby pan uwierzył? — dodał dzielny proboszcz — że przez jakiś czas musiałem z tego powodu znosić wiele przykrości ze strony mojej przełożonej władzy.

Niektórzy koledzy, zbyt surowi, dopatrzyli się w tem obrazy religii i cała sprawa oparła się o arcybiskupa.

Szczęście, że ekscelencya jest człowiekiem wielkiego rozumu.

— Panowie — odpowiedział moim oskarżycielom, jeżeli król Dawid mógł tańczyć przed Arką, to proboszcz z Vireloup może grać na klarnecie przed ołtarzem i powinniśmy mu powiedzieć, jak prorok Natan królowi Dawidowi: „Idź, rób to, co ci serce mówi, albowiem Wiekuisty jest z tobą“.

wał się pilnie przed okiem policyi. Wczoraj odstawiono Malarza również do aresztów sądowych.

Warszawska Filharmonia objęła operę warszawską. Onegdaj w południe nastąpiło podpisanie umowy między dyrekcyą teatrów rządowych, a zarządem Filharmonii warszawskiej. Filharmonia objęła teatr na 7 lat.

W umowie obowiązuje się dzierżawca do utrzymywania stałego, odpowiadającego potrzebie stołecznego miasta, personalu operowego.

Zamknięcie socyalistycznej drukarni. We czwartek wieczorem zamkniętą została drukarnia pod firmą Władysława Teodorczuka, założona przez partyę socyalistyczną, gdyż drukowały się tam oprócz „Naprzodu" wszystkie broszury i pisma, jakiemi „towarzysze" zasypują ludność. Zamknięcie nastąpiło skutkiem tego, że p. Teodorczuk z powodu kłopotów finansowych i zatargu ze swoim byłym wspólnikiem p. Ripperem, wyjechał z Krakowa, więc drukarnia nie miała faktycznie kierownika, pod którego firmą istnieje. — „Naprzód" wrócił więc znów na swoje stare śmieci — do hebrajskiej drukarni Fischera. Ale partya sprowadza telegraficznie pna Teodorczuka i spodziewa się, że magistrat pozwoli otworzyć drukarnię już od poniedziałku.

Straż ogniowa ochotnicza w Wieliczce urządza w niedzielę dnia 14-go bm. zabawę z nader urozmaiconym programem w parku A. Mickiewicza. Przygrywać będzie muzyka salinarna. Początek o godzinie 3 po południu, koniec o godzinie 10. Odjazd pociągiem z Krakowa o godzinie 1 30 po południu, z Wieliczki o godzinie 5 45, 8 45 i 10 10. Oprócz tego kursują między Wieliczką a Podgórzem omnibusy co godzinę. W razie niepogody zabawa odbędzie się na przyszłą niedzielę tj. 24 lipca.

Szkoła tkacka w Krośnie. Z Krosna donoszą: Na kurs nauki tkactwa w kraj. szkole tkackiej w Krośnie, rozpoczynający się z dniem 1 września, można już obecnie zapisywać uczniów. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły lud. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne. Szkoła tkacka, założona w roku 1889 posiada 42 poprawnych warsztatów i wszelkie przybory i narzędzia, ma zaś na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na majstrów i na zawodowych tkaczy, jak również podawać młodzieży, która się chce poświęcić zawodowi tkackiemu, wszystkie wiadomości, do należytego prowadzenia rzemiosła potrzebne. Nauka jest bezpłatna, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, nagrody pieniężne. Nauka trwa 2 względnie 3 lata. Uczniowie ubodzy a pilni mogą uzyskać zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Zmarli. Z Rabki donoszą, że w sąsiedniej wsi Ponice zmarł onegdaj dr Adam Lange, znany lekarz i okulista, szwagier poety Lucyana Rydla. Śp. Lange zajmował się bardzo czynnie sprawami bytu lekarzy. On to ułożył statut Towarzystwa samopomocy lekarzy i w towarzystwie tem działał bardzo dodatnio. Znany był też z popularnych artykułów w prasie o okulistyce.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota: „Wesoła wdówka".
Niedziela: „Opowieści Hoffmana".
Poniedziałek. „Wesoła wdówka".
Wtorek: „Stara baśń".
Sroda: „Wesoła wdówka".
Czwartek: „Stara baśń".

Z Rady państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej pos. Beer oświadczył, że socyaliści głosować będą przeciw budżetowi, ponieważ nie mają do rządu zaufania.

Pos. Wolf omawia przedewszystkiem żądania czeskie co do protokołowania mów nie niemieckich i oświadcza, że jeżeliby Czesi chcieli przez obstrukcyę wstrzymać pracę parlamentu, wówczas Niemcy odpowiedzą obstrukcyą w sejmie czeskim. Następnie wystąpił mowca przeciw Węgrom, żądał zniesienia § 14 i szeregu innych reform.

Podczas mowy pos. Wolfa przyszło do bardzo żywej wymiany słów ze socyalistami; na wykrzyk: „A co słychać ze zwalczaniem klerykalizmu" odpowiedział pos. Wolf, że mimo poparcia, jakiego doznał przy wyborze ze strony chrześcijańsko-społecznych, nadal zwalczać będzie klerykalizm. (Rozmaite ironiczne wykrzykniki i przerywania ze strony socyalnych demokratów).

Pos. Wolf oświadcza wreszcie, że pójdzie razem z innemi stronnictwami przy zwalczaniu międzynarodowej żydowskiej socyalnej demokracyi.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Wnioski zgłosili:

Pastor, Fiedler, Ptaś i tow. w sprawie pomnożenia liczby geometrów ewidencyjnych w Galicyi.

Cegliński w sprawie rewersów demolacyjnych w Przemyślu.

Czelakowsky o utworzenie czeskiej wszechnicy w Bernie.

Kaftan w sprawie wypracowania katastru sił wodnych i oddania krajom prawa użytkowania publicznych wód.

Kaftan, Mastalka i tow. w sprawie przyspieszenia akcyi upaństwowienia kolei i przedłożenia ustawy o upaństwowieniu kolei.

Kuryłowicz o budowę kolei Brzozów-Rymanów-Dukla.

Interpelacye wnieśli:

Jachowicz do min. spraw wewn. w sprawie regulacyi Wisłoka.

Bomba w sprawie przyspieszenia regulacyi Wisłoka w powiecie rzeszowskim i zabudowania górskiego potoku Ryjak.

Ciągło do ministra oświaty o odszkodowanie tych, którzy brali udział w praktycznych ćwiczeniach w seminaryum w Starym Sączu.

Brejter do ministra sprawiedliwości w sprawie uprowadzenia i ochrzczenia 13-letniej żydówki w Galicyi.

Głąbiński do ministra skarbu w sprawie nieużywania języka polskiego przy kolekturach loteryjnych w Galicyi.

Dniestrzański do ministra oświaty w sprawie relegowania ukraińskich studentów z uniwersytetu lwowskiego.

Gabel do ministra oświaty w sprawie zachowania się profesora wiedeńskiego uniwersytetu dra Fuchsa wobec pacyenta-żyda.

Stand do ministra spraw wewn. w sprawie postępowania starosty husiatyńskiego wobec jednego kupca.

Liebermann do ministra sprawiedliwości w sprawie uwięzienia opozycyjnych wyborców w okręgu wiejskim krakowskim.

Dniestrzański i Oleśnicki do ministra sprawiedliwości w sprawie rewizyi ogólnych ksiąg ustawodawstwa cywilnego obywatelskiego i zwołania ankiety dla wysłuchania życzeń wszystkich warstw ludności i socyalnych i narodowych związków.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad prowizoryum budżetowem.

Nemec (soc.) przemawia po czesku i niemiecku; polemizuje z wczorajszemi wywodami posła Bielohlavka i konstatuje, że wśród socyalistów nie ma żadnej różnicy w radykalizmie, gdy chodzi o ochronę praw robotniczych, nie istnieje też żaden nacyonalizm. Następnie mowca polemizuje z Wolfem, przypominając, że był on pierwszym, który zainicyował obstrukcyę w parlamencie i czeskim sejmie. Mowca szanuje niemiecką kulturę, ale byłoby z nią źle, gdyby ona streszczała się w tem, co Wolf uczynił.

Wiedeń. W Izbie posłów po Nemecu zabrał głos pos. Kumtschak (chrz.-społ.), który podkreślił, że chrześcijańsko społeczni uprawiają politykę wolnej ręki. — Nie mają ani żadnego powodu okazywać się powolnymi wobec rządu, dla stanowiska ich bowiem jedynie miarodajnym czynnikiem jest wzgląd **na interesa ludności**. Mowca polemizował z socyalnymi demokratami, **którym zarzucił, że terrorem zdobyli większą część swoich mandatów.** Kończąc, przedstawił szereg zażaleń i życzeń.

Poseł Reger (soc. dem.) polemizował z chrześcijańsko-społecznymi, którzy mimo, iż przeczą temu, są kozakami rządowymi, który ich też popierał przeciw innym stronnictwom. Socyalni-demokraci poszli wysłuchać mowy tronowej, aby zadokumentować swe równe prawa, jako posłów, a także, aby nieurządzać niepotrzebnej demonstracyi przeciw sędziwemu cesarzowi, który użył całego swego wpływu dla zaprowadzenia powszechnego, równego prawa głosowania. Mowca polemizował dalej z wywodami posła Kumtschaka. (Mowca mówi dalej).

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej pos Reger przedstawiał program socyalistyczny, poczem omawiał obszernie sprawę oświaty ludowej, specyalnie na Śląsku, gdzie konieczną jest reforma szkolnictwa ludowego w interesie robotników polskich i czeskich. Nie ma żadnej słowiańskiej szkoły realnej, przemysłowej lub fachowej. Polska ludność ma tylko 247, czeska 274, zaś niemiecka 789 klas w szkołach ludowych.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Generalny mowca „contra" Tresicz wskazuje na zaniedbanie Dalmacyi. Obecnie chodzi jednakże ludności chorwackiej nie tyle o zaniedbanie pod względem ekonomicznym, jak raczej o cały jej byt, gdyż Węgry grożą jej zniszczeniem. Mowca wskazuje na to, że zarówno Austrya, jak i Węgry roszczą sobie pretensye do Bośni i Hercegowiny, ale Chorwaci i Serbowie tego drogocennego dobra nie wydadzą. Rząd austryacki powinien zbudzić się z letargu, ponieważ istnienie monarchii jest zagrożone. (Oklaski).

Generalny mowca „pro" Stark odmawia socyalistom prawa nazywania się jedynymi zastępcami ludu. Polemizuje z socyalistami, którzy stoją na mylnej podstawie marksistów. — Wreszcie oświadcza się za reformą agrarną.

Po szeregu faktycznych sprostowań, prowizoryum budżetowe przekazano komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Telegramy „Nowin".

Zjazd przyrodników we Lwowie.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono kredyt 12.000 koron na ugoszczenie przez miasto uczestników Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie. Wybrano komisyę, która ma się zająć tem przyjęciem.

Ucieczka więźniów z lwowskiego kryminału.

Lwów. Dzisiejszej nocy uciekło z więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego trzech rabusiów, którzy siedzieli razem w kaźni na drugiem piętrze. Przepiłowali oni kratę piłką i wydostali się na dach. Do godz. 1-szej w południe nie natrafiono na ślad zbiegów.

Bierny opór w sądzie.

Praga. Bierny opór praktykantów sądowych trwa dalej. Wyższy sąd krajowy wydał okólnik, w którym zwraca uwagę, że tylko prezydenci senatów mają prawo przydzielać praktykantom roboty, że ci każdą robotę przyjąć muszą, a jeżeli uważają, że jest dla nich nieodpowiednią, w drodze służbowej mogą się użalić.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie praktykantów sądowych. Dr Langer wygłosił referat, w którym między innemi oświadczył, że praktykanci nie są nadal skłonni zadowolić się tyko przyrzeczeniami; a kandydaci adwokaccy i auskultanci postanowili przyłączyć się do tego ruchu. W razie, zakończył referent, jeżeli jutro w Wiedniu nie otrzymamy pewnych przyrzeczeń, nasz ruch będzie się dalej rozszerzał.

Z Zagrzebia.

Zagrzeb. (Węg. B. kor.) Komitet koalicyi opracował elaborat, który będzie służył za podstawę taktyki i przedłożony będzie dzisiaj na posiedzeniu plenarnem koalicyi. Dzisiaj będzie wydany komunikat o przebiegu rokowań.

Widmo wojny amerykańsko-japońskiej.

Tokio. Organ margrabiego Ito, omawiając w sposób półurzędowy podróż floty amerykańskiej pisze, że nie należy patrzeć z obawą na gromadzenie amerykańskich okrętów na Oceanie Spokojnym a to szczególnie ze względu na oświadczenie prezydenta Roosevelta, że flota ma zadokumentować przed światem zdolność Ameryki do defensywy. Nie potrzebujemy tej sprawy brać poważnie i nie wątpimy w szczerość oświadczenia co do pokojowego charakteru zamierzonych manewrów floty.

N. Jork. Admirał Jamamoto wygłosił na uczcie mowę, w której podniósł, że Japonia umie sobie cenić sympatye, okazywane przez Amerykę podczas ostatniej wojny. Serdeczne te stosunki nie mogą być zamącone przez nieznaczące wydarzenia.

Reformy w Chinach.

Pekin. Biuro Reutera donosi, że wczoraj ogłoszono rozporządzenie, zapowiadające szereg reform, zwłaszcza w prowincyach mandżurskich, w Czifu i Kiangsu. Rozporządzenie wzywa urzędników i ludność do przygotowania się na wprowadzenie rządów konstytucyjnych.

Rozmaitości.

Rockefeller znowu zniknął. Donosiliśmy, pośród jakich nadzwyczajnych okoliczności miliarder amerykański Rockefeller dostał się w ręce policyi, która go odstawiła do sądu. Chodziło o przesłuchanie Rockefellera w sprawie nadużyć trustu naftowego, przeciw któremu rząd amerykański wystąpił sądownie. Rockefeller, przywieziony do Chicago, złożył tam onegdaj zeznania przed sędzią, poczem zniknął bez śladu.

Rozwódka czy mężatka? Ciekawą sprawę rozstrzygał onegdaj wiedeński senat cywilny. Niejaka Klementyna baronowa Boulles-Rusny, jawiła się z żądaniem unieważnienia ponownego jej małżeństwa z majorem Józefem baronem Roulles-Rusny. Pierwszym jej mężem był baron Adolf Kłobus, który otrzymał z nią separacyę i to z jej winy. Jakkolwiek mąż pierwszy jeszcze żyje, piękna pani postanowiła zaślubić majora i w tym celu dała się adoptować przez pewnego obywatela w Preszburgu, kupiła w tem mieście dom i nabyła obywatelstwo węgierskie. Następnie przeprowadziła proces w Koszycach, uzyskała rozwód i w dniu 17 stycznia 1905 zaślubiła owego majora według ustaw węgierskich. Niebawem jednak pożałowała tego kroku, przeniosła się do Austryi i zażądała tu unieważnienia drugiego małżeństwa. Jak się z protokołów okazuje, pierwszy małżonek oświadczył, że bynajmniej nie interesuje się swoją byłą małżonką i że zupełnie jest mu obojętnem, jak w danej sprawie sąd rozstrzygnie, natomiast drugi mąż oświadczył, że jako obywatel węgierski uważa swe małżeństwo za ważne i protestuje przeciw unieważnieniu go przez sąd austryacki. Takie samo stanowisko zajął obrońca węzła małżeńskiego. Na innem jednak stanowisku stanął sąd: wychodząc mianowicie z założenia, że małżeństwa katolickie w Austryi są nierozwiązalne, uznał wobec tego, że pierwsze małżeństwo było ważne, a że pierwszy mąż żyje, drugie małżeństwo jest nieważne. Tak więc piękna pani stanowić może wyborną figurę w operetce, której tytuł opiewałby: „Rozwódka, czy mężatka".

Najstarszy list miłosny. W starożytności kobiety wszystkie w Egipcie i w Chaldei cieszyły się wielką swobodą. Wolno im było zajmować się handlem, rozporządzać swoim majątkiem, świadczyć przed sądem, być opiekunką własnych dzieci. W jednym tylko względzie mało się zmieniło: małżeństwo było i wówczas interesem między rodzicami narzeczonej i narzeczonego. I to również zdarzało się już wówczas, że w czasie zaręczynowym para narzeczonych zamieniała listy miłosne. Były one pisane na glinie, lub też na papyrusie.

W Chaldei znaleziono niedawno taki list, pochodzący z r. 2200 przed Chr. w Sipparze, gdzie mieszkała dama, gdy narzeczony przebywał w Babilonie. Oto brzmienie listu: „Damie Kasbuya (mała owieczka) donosi Gimii Marduk to: Oby bóg słońca i Marduk użyczył ci wiecznego życia. Piszę w nadziei, że dowiem się o twem zdrowiu. O przyślij mi wiadomość, o tem. Mieszkam w Babilonie i nie widziałem cię, co mnie mocno niepokoi. Przyślij mi wiadomość, kiedy do mnie przyjedziesz, aby mnie uszczęśliwić. Obyś długo żyła dla mnie".

W Egipcie nie pisano listów miłosnych, ale Egipt miał najpiękniejsze pieśni miłosne. Egipt był krajem wieczności, śmierć była tylko przemijającym wypadkiem w życiu, a kobieta która była na ziemi „ukochaną siostrą" mężczyzny, była nią także w „kraju tajemnym". Okazuje się to z słynnej pieśni harfiniaty, pochodzącej z r. 2500 przed Chr.: Łaskawie ześlij dni bez cierpienia, o święty Ojcze. Zbliż się! Patrz, maści i wonie przynosimy ci. — Kwiaty i lilie, by ozdobić szyję twej siostry — która w twem sercu mieszka — która siedzi obok ciebie. — Zbliż się nareszcie! Przyjmie cię śpiew i muzyka. — Smutne dni minęły i uśmiecha się radość. — Aż dzień nadejdzie, gdy wejdziesz do kraju, gdzie wieczne panuje milczenie.

Defraudacya pożyczki miejskiej. Z Budapesztu telegrafują: Przed kilku miesiącami wniesiono doniesienie, że notaryusz miejski w Nowym Peszcie Solgos, zdefraudował zaciągniętą przez miasto dwumilionową pożyczkę. Ukończone śledztwo miało rzeczywiście wykazać, że z wyjątkiem mniej więcej ćwierci miliona koron reszta pożyczki znikła.

Kongres zecerów. Z Paryża telegrafują: Wczoraj przed południem otwarto tu V. międzynarodowy kongres zecerów, na który przybyli delegaci z 31 państw, reprezentujący półtora miliona zecerów.

Straszna śmierć robotnika. Na przedmieściu Saint-Quen w Paryżu wydarzył się w fabryce sztucznego nawozu straszny wypadek. Robotnik Munce czyścił piec fabryczny. O jego obecności zapomniano i rozpalono piec. Po pewnym czasie wydobyto zwęglone ciało.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, chłodno, powoli lepiej.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19.
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 13-go lipca 1907 roku.
Rosół z kluseczkami z grysiku.
Zupa grochowa.
Sztuka mięsa, sos szczypiórkowy.
Omlet z groszkiem
Udziec barani z buraczkami.
Cielęca z nerką.
Zrazy polskie z kaszką.
Kompot z czarnych wiśni.
Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie u malarza dekoracyjnego **Karola Orleckiego**, w Krakowie, ul. Garbarska 12. 750

Kowal potrzebny zaraz. — Wiadomość **W. Sołtysik, Krzeszowice.** 753

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakow.
Poleca się Szanownej PT. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania **po przystępnej cenie.**
E. UKLAŃSKI 471
Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p. Kraków.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 816

Płyty **P**łyny **P**rzybory **P**rzyrządy **P**apiery
Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis.
Warszawski Skład przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
697

Zarobek bardzo korzystny
bez pracy i kapitału
dla nauczycieli ludowych, pisarzy gminnych i każdego z letników na wsi, maturzystów, prawników, na wsiach będących. Zgłoszenia przyjmuje drukarnia Poturalskiego w Podgórzu. Adresować: **Zarobek, Poturalski, Podgórze.** 720

Zmiana Lokalu.
Mój **ZAKŁAD PILNIKARSKI**, istniejący 8 lat w Krakowie, przy placu Matejki l. 4, przeniosłem do domu własnego
w Grzegórzkach, przy ul. Woźniakowskiego l. 35,
gdzie oczekuję łaskawych zleceń P. T. Publiczności.
737 Z szacunkiem
Jan Sądel.

Story
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 575
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

½ kg **CUKRÓW**
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:
NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.
Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.
Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolery) brzegi złocone **K. 1.** 84-a
Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

½ kgr. Cukrów deserowych
kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 436

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.

PIERWSZA GALICYJSKA
FABRYKA PŁÓCIEN NIEPRZEMAKALNYCH
JAN BIENIEK i SPÓŁKA 738
w Krakowie, ulica Floryańska l. 43.
poleca wyroby swej fabryki a mianowicie:
Gotowe płachty wozowe, markizy, chodniki, nieprzemakalne namioty, celty, pawilony ogrodowe i t. p.

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 646
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI
Filie sprzedaży pism na naszych straganach: **Mały Rynek i wolnica,** oraz kiosk narożnik ul. **Dietla i Krakowskiej.**

Każda dama
znajdzie u mnie dobrze się opłacający boczny zarobek za ręczne roboty. Pracę oddaje się do każdego miejsca. Prospekty z gotowemi wzorami za opłatą 30 halerzy w markach.
Regina Beck,
Wien XX. Brigittenlände 30.

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 534
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków. Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

JABŁECZNIK WINO
na flaszki litry i kieliszki
W WINIARNI OWOCOWEJ
MICHAŁA NODZEŃSKIEGO
Kraków, Floryańska 40. 748

NA RATY!!
Zegary
każdemu,
jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 8 koron wyżej
Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) **Mandl,**
Wiedeń IX/I. 456
Porzellangasse Nr. 25.
Cenniki darmo za opłatą porto

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.
SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
FILIE:
Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 19.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiel.. obok Kółka roln.
Jarosław, Krakowska 30.
Tarnobrzeg, Rynek.
Łańcut, Rynek.
Jasło, Rynek. 275

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

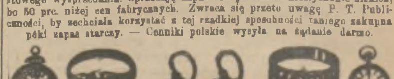
Skała Kmity
Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!
najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami Powrót o godz. 9 wiecz. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.
Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.
400

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki krzyże etc. 13

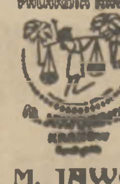
Iwonicz Zakład Zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
Stacja kolejowa Iwonicz w Galicyi
Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo bromowa.
Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe. — Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Juljan Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.
W sezonie I-szym od 15 Maja do 20 Czerwca i w III-cim od 20-go Sierpnia do końca Września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.
Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.
Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 455
Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
Płynna
Żelazo-Somatosa
(Somatosa z żelazem w organicznem połączeniu)
szczególnie dla niedokrewnych
przez lekarzy polecana.
Pobudza znakomicie apetyt i wzmacnia nerwy
Do nabycia w aptekach i drogueryach.
360

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna, póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą
M. JAWORNICKI.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Weinara w Krakowie